CC BY NC SA

ARGUMENT
BIANNUAL PHILOSOPHICAL JOURNAL
Vol. 8 (2/2018) pp. 303–318
DOI 10.24917/20841043.8.2.4 e-ISSN 2084–1043 p-ISSN 2083–6635

Wykład w lżejszej formie w tekście *Metafizyki**

Jan BIGAJ**

ABSTRACT

A light-hearted lecture in the text of *Metaphysics*: Two chapters 7 and 8 of Book 7 in *Metaphysics* contain notes from three lectures on the topic of generation. At the beginning, a couple of remarks are made on the theme of biological procreation, which is taken up again in the repeat lecture summed up in chapter 9. This lecture is given in a light-hearted form, with sometimes frivolous allusions to the matter of sex. If one does not take into account this aspect (as it is usually done), the text becomes unintelligible.

KEYWORDS

Aristotle; metaphysics; generation

* Niniejszy artykuł jest rezultatem zrealizowanego projektu finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki (decyzja nr: DEC-2011/01/B//HS1/04283).

** Dr hab., emerytowany wykładowca Uniwersytetu Rzeszowskiego. E-mail: jan.bigaj1938@gmail.com.

Rozdziały 7, 8, 9 księgi *Zeta Metafizyki* tworzą jakby samodzielną rozprawkę, która rozbija ciągłość pozostałych rozdziałów. W związku z tym Paul Natorp dopatrzył się w tej księdze dwu pierwotnych rozpraw, których fragmenty zostały przemieszane[1]. Z Natorpem zgadza się zasadniczo William David Ross, uznając, że rozdziały 1–6 i 10–12 wykazują ciągłość jednego traktatu, poświęconego definiowaniu, przerwaną rozdziałami 7–9, podejmującymi temat powstawania (Ross, 1924: 181). Natorp pisze: „wraz z rozdziałem 7 wątek rwie się całkowicie. [...] Bez śladu nawiązania następuje rozprawa na temat procesu stawania się i roli formy oraz materiału w tym procesie. [...] Jest oczywiste, że rozważania te nie są tu na swoim miejscu" (Natorp, 2012: 316).

Łatwo zauważyć, że na rozdziały te składają się szkice trzech wykładów podstawowych (rozdz. 7 i 8) oraz wykładu podsumowującego (rozdz. 9), którego pewne konsekwencje spotykamy jeszcze w rozdziale 10. Owo kończące cykl podsumowanie, którym chcę się tu szczegółowo zająć, charakteryzuje się lżejszą formą, z frywolnymi wręcz aluzjami, do których pretekst dawały pewne wątki poruszone we wcześniejszych wykładach. Należą tu kwestie związane z powstawaniem naturalnym na drodze rozmnażania, przeciwstawnym powstawaniu przez sztukę.

Rozróżnienie takie przeprowadzone zostaje już na początku.

A z rzeczy powstających niektóre powstają w sposób przyrodzony, inne przez ludzką twórczość. [...] Cokolwiek powstaje, to albo w sposób przyrodzony, albo przez ludzką twórczość[2].	7, 1032a 12–13: τῶν δὲ γιγνομένων τὰ μὲν φύσει γίγνεται τὰ δὲ τέχνῃ. 20: ἅπαντα δὲ τὰ γιγνόμενα ἢ φύσει ἢ τέχνῃ.

Rozpatrując proces powstawania, wykładowca zauważa więc, że spotykamy z jednej strony biologiczne rodzenie (płodzenie): αἱ φυσικαὶ γενέσεις, z drugiej — sztuczne wytwarzanie: αἱ ποιήσεις.

Jedne przypadki powstawania to te naturalne w przyrodzie [...]. Inne zaś rodzaje powstawania określa się jako wytwarzanie.	1032a 16: αἱ δὲ γενέσεις αἱ μὲν φυσικαὶ αὗταί εἰσιν [...]. 26–27: αἱ δ' ἄλλαι γενέσεις λέγονται ποιήσεις.

Wśród trzech elementów, dających się wyróżnić w procesie powstawania („z czego", „za sprawą czego", „co" powstaje), występuje czynnik sprawczy (wymieniony pośrodku). W przypadku rozmnażania się istot żywych ma on taką samą naturę jak to, co powstaje, należąc do tego samego gatunku. Człowiek na przykład rodzi się z człowieka.

---

[1] Pierwodruk tekstu Natorpa pochodzi z roku 1888. Artykuł ten cytowany jest dalej za polskim przekładem: Natorp, 2012.

[2] Wszystkie przekłady tekstów greckich, o ile nie podano inaczej, pochodzą od autora artykułu.

To, co powstaje, ma swoją naturę, jak roślina czy zwierzę. A czynnik sprawczy ma gatunkowo naturę taką samą; jest to ta sama natura, choć obiekt inny, zgodnie z regułą: człowiek człowieka płodzi.

1032a 23–25: τὸ γὰρ γιγνόμενον ἔχει φύσιν, οἷον φυτὸν ἢ ζῷον: καὶ ὑφ᾽ οὗ ἡ κατὰ τὸ εἶδος λεγομένη φύσις ἡ ὁμοειδής: αὕτη δὲ ἐν ἄλλῳ: ἄνθρωπος γὰρ ἄνθρωπον γεννᾷ.

I w jednej, i w drugiej grupie mogą się zdarzyć przypadki powstania zaskakujące, nietypowe (γενέσεις ἀπὸ ταὐτομάτου καὶ ἀπὸ τύχης). W świecie ożywionym mamy na przykład do czynienia z powstawaniem z nasienia i bez nasienia.

Wśród nich trafiają się przypadki powstawania niespodziewane, co się zdarza przy powstawaniu naturalnym, w przyrodzie. Bo i tam zdarza się, że to samo powstaje z nasienia i bez nasienia.

1032a 28–31: τούτων δέ τινες γίγνονται καὶ ἀπὸ ταὐτομάτου καὶ ἀπὸ τύχης παραπλησίως ὥσπερ ἐν τοῖς ἀπὸ φύσεως γιγνομένοις: ἔνια γὰρ κἀκεῖ ταὐτὰ καὶ ἐκ σπέρματος γίγνεται καὶ ἄνευ σπέρματος.

Chodzić tu może nie tylko o rozmnażanie wegetatywne roślin, ale i o samorództwo zwierząt, wyraz σπέρμα ma bowiem zastosowanie i do jednej, i do drugiej grupy istot. Tu wykładowca zapowiada, że wróci do tego tematu (περὶ μὲν οὖν τούτων ὕστερον ἐπισκεπτέον). Ten wykład już do końca, a potem dwa następne poświęca twórczości ludzkiej, głównie lecznictwu, budownictwu i snycerstwu. Pod koniec trzeciego wykładu powraca jednak do istot żywych, przypominając o tożsamości gatunkowej istoty powstającej oraz tej, która powoduje jej powstanie.

Zgodzimy się, że niekiedy to, co powoduje powstawanie, jest takie samo jak powstające, chociaż nie tożsame z nim, tzn. nie tworzą one jedności arytmetycznej, a jedynie gatunkową. Tak bywa w przyrodzie ożywionej; bo „człowiek płodzi człowieka".

1033b 29–32: ἐπὶ μὲν δή τινων καὶ φανερὸν ὅτι τὸ γεννῶν τοιοῦτον μὲν οἷον τὸ γεννώμενον, οὐ μέντοι τὸ αὐτό γε, οὐδὲ ἓν τῷ ἀριθμῷ ἀλλὰ τῷ εἴδει, οἷον ἐν τοῖς φυσικοῖς: ἄνθρωπος γὰρ ἄνθρωπον γεννᾷ.

W procesie rozmnażania zachodzi normalnie wspólnota (co prawda nie jednostkowa, lecz gatunkowa) między osobnikami macierzystymi, których jest dwoje, i potomnym, jak w przypadku „człowiek rodzic" (ojciec, matka) — „człowiek potomek". Z reguły więc organizm rodzicielski należy do tego samego gatunku, co i potomny.

Spotykamy jednak przypadki mieszania się gatunków: na przykład koń z oślicą płodzi muła. Nauczyciel usiłuje i ten przypadek podciągnąć pod ogólną regułę, proponując przyjąć najbliższy rodzaj obejmujący gatunki „koń" i „osioł".

Chyba że coś w rozmnażaniu wykracza poza naturę, np. jak koń płodzi pół-osła (muła). Ale i tu jest podobnie. Pojęcie wspólne, pod które podpadałby i koń, i osioł, jako pod najbliższy rodzaj, nie ma wprawdzie nazwy, ale powinno w nim być „po równo" jednego i drugiego [...].

1033b 33 – 1034a 2: ἂν μή τι παρὰ φύσιν γένηται, οἷον ἵππος ἡμίονον. καὶ ταῦτα δὲ ὁμοίως: ὃ γὰρ ἂν κοινὸν εἴη ἐφ᾽ ἵππου καὶ ὄνου, οὐκ ὠνόμασται, τὸ ἐγγύτατα γένος, εἴη δ᾽ ἂν ἄμφω ἴσως, οἷον ἡμίονος.

Przypadek muła przypomina udział w rozmnażaniu dwu płci, z których obie należą do tego samego gatunku. Albert Schwegler (Schwegler, 1848: 84 n.) widzi w urodzeniu przez matkę (kobietę) syna (mężczyznę) analogię z wydaniem na świat przez oślicę mieszańca z koniem. Jak płcie męska i żeńska posiadają gatunkową wspólnotę w gatunku „człowiek", tak koń i osioł w najbliższym rodzaju (τὸ ἐγγύτατα γένος), który jednak nie ma nazwy. Analogia do muła, pozbawionego narządów rozrodczych, nasunie się w wykładzie powtórkowym przy wzmiance o anatomii kobiecej.

Przechodzimy właśnie do tego wykładu, z którego notatki składają się na rozdział 9. Daje się wyczuć luźną atmosferę zajęć, prowadzonych nawet z udziałem tancerek. Tam zaś, gdzie nauczyciel podejmuje temat powstawania istot żywych, czyni to w formie swobodniejszej, momentami wręcz frywolnej. Notujący stara się zacierać te rysy, skutkiem czego tekst staje się niejasny.

Żartobliwie postawiony został na początku problem powstawania na przykładach tak odległych od siebie rzeczy jak zdrowie i dom. Swoim zwyczajem wykładowca posługuje się demonstracją: za przykład domu służy pomieszczenie, w którym odbywa się wykład; może pokazać gestem jego kamienne ściany. Dla ilustracji zdrowia może się odwołać do własnego ciała albo do posągu znajdującego się w sali bądź trzymanego w ręce małego posążku, na przykład sportowca lub bóstwa.

Zastanawiające, dlaczego coś jednego może powstawać tak z pomocą sztuki, jak spontanicznie, np. tężyzna fizyczna, a coś innego, np. dom — może tylko z pomocą sztuki.

9, 1034a 9–10: ἀπορήσειε δ᾽ ἄν τις διὰ τί τὰ μὲν γίγνεται καὶ τέχνῃ καὶ ἀπὸ ταὐτομάτου, οἷον ὑγίεια, τὰ δ᾽ οὔ, οἷον οἰκία.

Zauważmy, że wyraz ὑγίεια nie ma tu tego mdłego znaczenia, jakie wiążemy ze słowem „zdrowie" w przypadku na przykład ozdrowienia; wyczuwa się tu krzepę wysportowanego młodzieńca, który kwitnącą kondycję fizyczną zawdzięczać może właśnie uprawianiu sportu, czyli „sztuce", a może ją mieć daną z natury, bez wysiłku, czyli „samorzutnie" (ἀπὸ ταὐτομάτου). Tutaj, przy porównaniu ze sztuką budowlaną, słuchacze mogli się uśmiechnąć: żebyż to dom mógł stanąć sam w jednym momencie, w pełnej krasie, bez trudu budowania, jak staje do zawodów zdrowy młodzieniec. Zauważmy, że sztuką związaną ze zdrowiem, o jakiej tu mowa, nie musi być medycyna, ale jakaś sprawność związana z wysiłkiem fizycznym, jak bieg, zapasy, taniec itp.

Przy wyjaśnianiu kwestii nauczyciel utrzymuje ten sam lekki ton, już zarysowując pole do dwuznacznych skojarzeń. Tłumaczy, że możliwości sztuki w wytwarzaniu i powstawaniu zależą od rodzaju substancji cielesnej: inne daje kamień, inne — żywe ciało.

Dzieje się tak dlatego, że tworzywo materiałowe leżące u podstaw tworzenia i powstawania czegoś na drodze sztuki, w przypadku organizmu ludzkiego posiada już odpowiedni do tego element składowy.

1034a 10–13: αἴτιον δὲ ὅτι τῶν μὲν ἡ ὕλη ἡ ἄρχουσα τῆς γενέσεως ἐν τῷ ποιεῖν καὶ γίγνεσθαί τι τῶν ἀπὸ τέχνης, ἐν ᾗ ὑπάρχει τι μέρος τοῦ πράγματος.

Wprowadzone zostaje niewinne na pozór słowo μέρος („część"), które w odniesieniu do ludzkiego ciała nabiera szczególnych odcieni znaczeniowych. Może tu chodzić o takie czynniki, jak temperatura, którą medycyna uważała zawsze za część zdrowia, jak i pewne organy, na przykład serce, a także genitalia. Na to właśnie znaczenie będzie nauczyciel w dalszym ciągu naprowadzał, żonglując wieloznacznością.

Tymczasem przechodzi do problemu ruchu obiektów zbudowanych z różnego materiału, posługując się pokazem, zarówno gdy chodzi o rodzaj czynnika materiałowego, jak i rodzaj ruchu.

Taka oto substancja zdolna jest poruszać się sama z siebie, a ta nie. Z tej zaś, która może, jedna odmiana potrafi w ten sposób, dla innej to niemożliwe.

1034a 13–14: ἡ μὲν τοιαύτη ἐστὶν οἵα κινεῖσθαι ὑφ᾽ αὑτῆς ἡ δ᾽ οὔ, καὶ ταύτης ἡ μὲν ὠδὶ οἵα τε ἡ δὲ ἀδύνατος.

Możemy się tylko domyślać przedmiotów demonstracji, zdani na wyrażenia przekazane nam na piśmie: „taki", „tak", „w ten sposób". Nie wiemy, co prelegent pokazuje, mówiąc: „taka oto substancja materiałowa" (ἡ τοιαύτη [ὕλη]) i stwierdzając, że zdolna jest do samorzutnego poruszania się (οἵα κινεῖσθαι ὑφ᾽ αὑτῆς), w przeciwieństwie do innej, na którą wskazuje zaraz potem (ἡ δ᾽ οὔ).

Spróbujmy sobie to wyobrazić. Ponieważ wcześniej wykładowca wspomniał o zdrowej kondycji fizycznej, przeciwstawiwszy ją budowli, to najprawdopodobniej teraz też zwraca uwagę najpierw na żywe ciało ludzkie, przy czym zapewne demonstruje je na sobie, pokazując na przykład swoją rękę, nogę albo tułów, z domyślnym uogólnieniem, że każda istota posiadająca ciało może się poruszać sama z siebie. Jako przykłady obiektów niezdolnych do takiego poruszania nadawały się natomiast stojące w pomieszczeniu spiżowe lub kamienne posągi. Nauczyciel mógł wykonać parę kroków, demonstrując, jak ciało żywe może się poruszać, po czym, wskazując na posąg, stwierdzić, że ten uczynić tego nie może (ἡ δὲ ἀδύνατος).

Trudno jednak zrozumieć, co ma na myśli, kiedy dalej w grupie obiektów zdolnych do samoporuszania rozróżnia zdolne i niezdolne do określonego

rodzaju ruchu. Ruch ten także demonstruje, o czym świadczy użyte w tekście słowo ὠδί („tak", „w ten sposób"). O jaki rodzaj ruchu może mu chodzić i jakim pokazem go ilustruje? Ponieważ w następnym zdaniu pojawia się przykład tańca, może idzie o ruch obrotowy. Nauczyciel mógł go zakreślać ręką, a dla ilustracji przypadku, kiedy nie da się go wykonać, na przykład kręcić głową. W następnym zdaniu wyjaśnia, że chodzi mu raczej o ruch kołowy, skoro jako przykład podaje taneczne pląsy.

Wiele z tych rzeczy, które mogą się poruszać same przez się, nie potrafi w taki oto sposób: nie potrafi tańczyć.	1034a 14–16: πολλὰ γὰρ δυνατὰ μὲν ὑφ᾽ αὑτῶν κινεῖσθαι ἀλλ᾽ οὐχ ὠδί, οἷον ὀρχήσασθαι.

Użyty *infinitivus aorysti* sugeruje, że przykładowo podany ruch w postaci tańca był niedawno wykonywany. Czyżby zajęcia odbywały się w towarzystwie tancerek? A dlaczegóżby nie? Właśnie zakończył się występ i nauczyciel może przystąpić do wykładu.

Uwagi o ruchu kołowym przywodzą na myśl arystotelesowską teorię przyczyn ruchu, wedle której przedmioty fizyczne ze sfery podksiężycowej same z siebie mogą wykonywać tylko ruch prostoliniowy w jednym z dwóch kierunków: w dół lub w górę, zależnie od tego, czy są z substancji ciężkiej (ziemi lub wody), czy lekkiej (powietrza lub ognia). Ruchy w innych kierunkach mogą być przez nie wykonywane tylko skutkiem wymuszenia.

Rzeczy, które są z takiego jak tu tworzywa, jak np. kamienie, nie mogą się w ten oto sposób poruszać, chyba że zadziała jakiś inny czynnik; ale w ten sposób i owszem; ogień znów (w taki sposób).	1034a 16–18: ὅσων οὖν τοιαύτη ἡ ὕλη, οἷον οἱ λίθοι, ἀδύνατον ὠδὶ κινηθῆναι εἰ μὴ ὑπ᾽ ἄλλου, ὠδὶ μέντοι ναί καὶ τὸ πῦρ.

Trudność powodują znowu wyrażenia wymagające uzupełnienia deiktycznego. Nauczyciel coś demonstruje, ale nie wiemy co. Na przykładzie jakiego konkretnego przedmiotu podaje rodzaj materiału określony zaimkiem wskazującym τοιαύτη („taki"), mówiąc o „rzeczach z tego rodzaju tworzywa" (ὅσων τοιαύτη ἡ ὕλη)? Podkreśla tylko, że jest to tej natury co kamienie (οἷον οἱ λίθοι), czyli ciało stałe, należy więc do Empedoklesowego żywiołu ziemi. Podobnie dwukrotnie użyte słowo ὠδί („tak", „w ten sposób"), odnoszące się do rodzaju ruchów, nie daje jasności, kiedy nie widzimy, jak je mówiący demonstruje. A posługiwał się i w tym wypadku z pewnością rękami.

Trzeba przyjąć za pewne, że trzymał przy tym w ręce jakiś eksponat, mógł to być na przykład posążek z marmuru. Wykonał nim pewnego rodzaju ruch, zapewniając, że przedmiot ten sam ze swej natury wykonać by go nie mógł (ἀδύνατον ὠδὶ κινηθῆναι), a wykonuje go teraz w jego ręce jako ruch wymuszony (ὑπ᾽ ἄλλου). Co to był za rodzaj ruchu? Zapewne taki, o jakim dopiero

co mówił: ruch kołowy; mówca poglądowo zakreśla trzymanym przedmiotem kręgi. Trudno powstrzymać się od uśmiechu pod wpływem nasuwającego się wyobrażenia tańczących kamieni.

Jest jednak ruch, który mógłby sam wykonać, ruch naturalny dla pierwiastka, z jakiego jest zbudowany: spadanie. Nauczyciel stwierdza: „tak, w ten sposób, to owszem, jak najbardziej" (ὠδὶ μέντοι ναί), demonstrując oczywiście ruch w dół, opadający. Przy wypowiadaniu (po raz czwarty) w tym miejscu słowa ὠδί nie mogło się obejść bez przesunięcia przedramienia w dół. Przeciwny temu ruch wznoszący właściwy jest na przykład ogniowi, który też zaraz potem zostaje zademonstrowany. Wzmiance o nim, w tekście tylko zwięźle: καὶ τὸ πῦρ, towarzyszyło niewątpliwie podniesienie przedramienia. Niewiele trzeba, żeby wykonywanym ręką gestom, ilustrującym opadanie i wznoszenie się, nadać znaczenie dwuznaczne (jak przysłowiowy już „gest Kozakiewicza").

Teraz następuje jakby podsumowanie, że zrozumiałym stało się, dlaczego w jednych przypadkach powstawania potrzebny jest mistrz w sztuce, w innych nie.

Dlatego to jedno nie obejdzie się bez udziału specjalisty, coś innego może się obejść.	1034a 18–19: διὰ τοῦτο τὰ μὲν οὐκ ἔσται ἄνευ τοῦ ἔχοντος τὴν τέχνην τὰ δὲ ἔσται:

Nie wiadomo na podstawie wcześniejszych wypowiedzi, co ma dokładnie na myśli wypowiadający te słowa. Niczyjego udziału nie wymagają oczywiście ruchy spowodowane ciężkością lub lekkością. Czy jednak tylko na te przypadki chce zwrócić uwagę prelegent, który wykonał dwuznaczny ruch przedramieniem w dół i w górę? I o specjaliście jakiej sztuki mówi, stosując określenie ὁ ἔχων τὴν τέχνην: o budowniczym, lekarzu czy może tancerce?

Tajemniczo brzmią dalsze wywody:

Za ich mianowicie sprawą nastąpi pobudzenie u tych, co w tej sztuce nie są biegli, a podatni na pobudzenie za sprawą innych, też niemających w tej sztuce biegłości; a może będzie to rezultatem części.	1034a 19–21: ὑπὸ γὰρ τούτων κινηθήσεται τῶν οὐκ ἐχόντων τὴν τέχνην, κινεῖσθαι δὲ δυναμένων αὐτῶν ὑπ᾽ ἄλλων οὐκ ἐχόντων τὴν τέχνην ἢ ἐκ μέρους.

Można zasadnie domniemywać, że „sztuka", o jakiej tu mowa, to wzmiankowany wcześniej taniec, powodowane zaś przez nią „poruszanie" (raczej „pobudzanie") ma odcień erotyczny. Niełatwo zrozumieć ostatnie słowa: ἢ ἐκ μέρους („lub też z części"). Schwegler słusznie odrzuca objaśnienie Aleksandra: ὑφ᾽ ἑαυτῶν („z samych siebie"), jako filologicznie nie do przyjęcia. Sam proponuje rozszerzenie formuły: „po części samodzielnie, po części za pośrednictwem". Najrozsądniej jednak — uważa — byłoby ją skreślić, mogła się tu bowiem dostać pomyłkowo z dalszych wierszy (Schwegler, 1848: 87–88).

Istotnie, wyrażenie ἢ ἐκ μέρους pojawia się wnet dwukrotnie (1034a 24, 25), a w ogóle owa tajemnicza „część" (μέρος) uparcie powraca (w sumie osiem razy w dwudziestu wierszach). Przy stałym eksponowaniu sztuk związanych z ciałem: medycyny i tańca, a z drugiej strony biologii rozmnażania, domysł kieruje nas ku pewnym organom cielesnym, budząc zarazem podejrzenie świadomego żonglowania dwuznacznością.

Do rozmnażania organizmów żywych nawiązuje następujący ustęp, związany z poprzednim spójnikiem καί, który dowodzi powtórkowego charakteru całego wykładu od początku. Nawet ostrożne τρόπον τινὰ („w pewien sposób", „w takim czy innym sensie") zostało powtórzone za 1032b 11.

Z naszych poprzednich wykładów wychodzi też, że to, co powstaje, jest w jakimś sensie produktem obiektu homonimicznego, jak to jest w przyrodzie ożywionej, a przynajmniej jego części.

1034a 21–23: δῆλον δ᾽ ἐκ τῶν εἰρημένων καὶ ὅτι τρόπον τινὰ πάντα γίγνεται ἐξ ὁμωνύμου, ὥσπερ τὰ φύσει, ἢ ἐκ μέρους ὁμωνύμου

Wychodzi się więc od stwierdzenia, że to, co powstaje, bierze początek z czegoś, co nosi tę samą nazwę (ἐξ ὁμωνύμου), albo z części czegoś takiego. Homonimiczność obiektu powstającego i tego, dzięki któremu powstaje, najwyraźniej widoczna jest w biologii, gdzie stary i nowy organizm należą do tego samego gatunku. Przy czym „część" jako właściwy czynnik sprawczy nabiera tu wyraźnie znaczenia anatomicznego.

W przypadku rzemiosła, na przykład budownictwa, homonimiczna jest także część czynnika sprawczego: dom powstaje z koncepcji domu w umyśle architekta, nie z innego fizycznego domu. Daje to efekt komiczny: nie ma kopulacji domów i płodzenia na podobieństwo organizmów żywych. Dom powstaje także z domu, tyle że w postaci pojęcia w myśli budowniczego, a wspólnotę gatunkową gwarantuje sztuka budowlana. „Część" ma tu oczywiście inne, duchowe znaczenie jako koncepcja myślowa.

Tak jak dom z domu, tyle że w postaci pojęcia w myśli (bo wspólnotę gatunkową gwarantuje sztuka budowlana).

10324a 23–25: οἷον ἡ οἰκία ἐξ οἰκίας, ᾗ ὑπὸ νοῦ (ἡ γὰρ τέχνη τὸ εἶδος).

Jest to skrótowe powtórzenie twierdzeń wygłoszonych w pierwszym wykładzie, dotyczących powstawania w ramach sztuk. Przypomnijmy choćby ἀπὸ τέχνης δὲ γίγνεται ὅσων τὸ εἶδος ἐν τῇ ψυχῇ (1032a 32 – b 1) albo τὸ εἶδός ἐστι τὸ ἐν τῇ ψυχῇ (1032b 23). Tutaj jednak myśli te zasygnalizowane są nawiasowo. Wykładowca wraca zaraz do organizmów żywych, powtarzając słowa sprzed dygresji. A mówił tam o pochodzeniu nowego z pewnej części starego, przy czym sens słowa „część" (μέρος) jawi się już bez osłonek jako określony organ.

Produktem części, a ściślej posiadacza odnośnej części, jeżeli do narodzin dochodzi w sposób normalny.

10324a 24–25: ἢ ἐκ μέρους ἢ ἔχοντός τι μέρος, ἐὰν μὴ κατὰ συμβεβηκὸς γίγνηται.

Nie można go rozumieć inaczej jak narząd kopulacyjny, normalnie należący do osobnika będącego ojcem. Przesądzają o tym końcowe słowa: „jeśli narodziny nie zachodzą w sposób niezwykły" (ἐὰν μὴ κατὰ συμβεβηκὸς γίγνηται). Jest to wyraźna aluzja do mitologicznych przypadków narodzin, a w pierwszym rzędzie Afrodyty, której posąg mógł stać w pomieszczeniu, gdzie odbywał się wykład. W powstaniu bogini miłości miały także udział genitalia, ale bez „posiadającego" (ἔχοντος) je. Aluzja całkiem przejrzysta.

Wprowadzony w tym fragmencie dwukrotnie termin μέρος zostaje w następnym zdaniu wręcz wyniesiony na piedestał.

A podstawową przyczyną powoływania do istnienia jest organ sam w sobie

1034a 26: τὸ γὰρ αἴτιον τοῦ ποιεῖν πρῶτον καθ᾽ αὑτὸ μέρος.

Podniosłe platońskie określenie καθ᾽ αὑτό tu brzmi groteskowo, odniesione do μέρος: καθ᾽ αὑτὸ μέρος („organ sam w sobie"). Może kierować myśl ku obrzędom fallicznym.

Teraz nauczyciel jakby się tłumaczy, że podniósł zbyt otwarcie temat wstydliwy, a wydaje się, że tłumaczenie kieruje głównie do dziewcząt, które odpoczywają po tanecznym występie. Użyje i tutaj słowa μέρος, ale w znaczeniu całkiem przyzwoitym, w odniesieniu do ciepła jako części stanu zdrowia. Rozgrzaniem ciała usprawiedliwia jakby frywolny nastrój, pewnie bowiem i sam brał udział w pląsach, które miały miejsce parę chwil temu, użył bowiem aorystu ἐποίησεν. My możemy dodać w domyśle, że efekt rozgrzania mogło dać także wino.

A bo to gorąc w tym wirowaniu rozbudził rozgrzanie ciała. Ono to jest zdrowiem albo rozumieć je można jako część, tzn. że towarzyszy zdrowiu jako jego element składowy, albo samo jest kwintesencją stanu zdrowia. Toteż mówi się, że działa, tj. działa sprawczo na dobrą kondycję, kiedy z nią współwystępuje i ją charakteryzuje.

θερμότης γὰρ ἡ ἐν τῇ κινήσει θερμότητα ἐν τῷ σώματι ἐποίησεν: αὕτη δὲ ἐστὶν ἢ ὑγίεια ἢ μέρος, ἢ ἀκολουθεῖ αὐτῇ μέρος τι τῆς ὑγιείας ἢ αὐτὴ ἡ ὑγίεια. διὸ καὶ λέγεται ποιεῖν, ὅτι ἐκεῖνο ποιεῖ τὴν ὑγίειαν ᾧ ἀκολουθεῖ καὶ συμβέβηκε θερμότης.

Można się tu wręcz dopatrzyć sloganu: „Ciepło to zdrowie" (θερμότης ἐστὶν ὑγίεια).

Do dwuznacznego słownika tego wykładu włączony zostaje wyraz, którego byśmy się nie spodziewali, bo go znamy jako termin filozoficzny, w funkcjach arcypoważnych: οὐσία. Pada stwierdzenie, które przyznaje temu terminowi bardzo szerokie zastosowanie: od logiki po biologię — πάντων ἀρχὴ ἡ οὐσία.

Wszędzie spotykamy u początków coś tak nazywanego, na przykład przy sylogizmach i przy biologicznym rodzeniu.

> Tak jak przy sylogizmach, wszędzie spotykamy na początku to, co się określa jako οὐσία. Sylogizmy wychodzą wszak od tego, „czym co jest", a w naszym wypadku od οὐσία zaczynają się narodziny.
>
> 1034a 31: ὥσπερ ἐν τοῖς συλλογισμοῖς, πάντων ἀρχὴ ἡ οὐσία. ἐκ γὰρ τοῦ τί ἐστιν οἱ συλλογισμοί εἰσιν, ἐνταῦθα δὲ αἱ γενέσεις.

Wieloznaczność słowa οὐσία nie pozwala nam oddać go w języku polskim jednym terminem. W odniesieniu do narodzin nie może wchodzić w grę znaczenie „czym co jest", jak w przypadku sylogizmów. Rzecz wymaga dokładnego wyjaśnienia. Przytoczę w związku z tym fragment swoich rozważań na temat znaczeń οὐσία.

> Szansę usamodzielnienia się miało słowo οὐσία jeszcze z jednego złożenia, z συνουσία, przejmując z niego nieco pikantną treść, związaną ze sferą życia seksualnego. Wyraz συνοὐσία był rozpowszechniony w języku literackim, oznaczając różnorodne stosunki międzyludzkie, a w szczególności współżycie płciowe. Stał się też terminem naukowym z dziedziny biologii, oznaczającym parzenie się zwierząt. O częstości posługiwania się tym słowem świadczy duża ilość jego pochodnych. Skutkiem tego częstego użycia doszło także i w tym wypadku do skrócenia, podobnie jak przy ἐξουσία czy παρουσία, przez odpadnięcie przyimka. Wyizolowane z tego złożenia samo słowo οὐσία mogło początkowo, jako zwulgaryzowana postać συνουσία, należeć do wyrażeń niecenzuralnych, i funkcjonować pod powierzchnią języka literackiego, przygłuszone zresztą przez inne znaczenia. Stąd tak nieliczne jego ślady w przekazach pisanych z okresu klasycznego. Wprost — właściwie tylko jeden wiersz u Sofoklesa (*Trach* 911), w tym duchu zinterpretowany przez scholiastę: καὶ (ἔκλαιεν) τὰς ἄπαιδας ἐς τὸ λοιπὸν οὐσίας. Jednakże w czasach bizantyjskich wywalczyło sobie i ono pełniejsze prawa w języku literackim. Tak np. Syntipas używa już bez skrupułów słowa οὐσία w sensie „stosunek płciowy": καὶ πρὸς οὐσίαν (Bigaj, 1998: 166, przyp. 19 i 20).

Wszystko wskazuje, że pozostający w psotnym nastroju wykładowca skorzystał z okazji, żeby wprowadzić słowo, którym operował przecież często w sympozjach, a które w uszach niefilozofów brzmiało wprawdzie swojsko, lecz z całą gamą znaczeń potocznych, w tym jedno ze sfery płciowej. Myśl powyższego zdania jest więc taka: οὐσία w sensie „istoty" (tj. „czym co jest") leży u podstaw sylogizmów, tak jak οὐσία w sensie „kopulacji" — u podstaw biologicznego powstawania, czyli rodzenia. Z tego „czym coś jest" (ἐκ τοῦ τί ἐστιν) są sylogizmy, z aktu płciowego — narodziny. Wyraz ἐνταῦθα („tutaj") znaczy: przy temacie powstawania, w szczególności powstawania biologicznego. Kto by nie chciał przyjąć takiego wyjaśnienia, musiałby podać przekonujące inne, a także wytłumaczyć, co robi to zdanie w miejscu, po którym jest mowa długo tylko o sprawach płci i rozmnażania (z trzykrotnym σπέρμα: 1034a 34, b 1, 6).

Tematyka ta podjęta zostaje już w najbliższych zdaniach.

Podobnie jest z zespoleniami w naturze jak z tymi tu oto. Sperma sprawia podobne skutki do tych tu sztucznych wytworów, bo w jej mocy jest ta postać.	1034a 33–34: ὁμοίως δὲ καὶ τὰ φύσει συνιστάμενα τούτοις ἔχει. τὸ μὲν γὰρ σπέρμα ποιεῖ ὥσπερ τὰ ἀπὸ τέχνης, ἔχει γὰρ δυνάμει τὸ εἶδος.

Sens pierwszego z tych zdań ma być wyjaśniony przez drugie (notabene spójnik γάρ), co musimy mieć na uwadze, poddając analizie pierwsze. Co by to były za „naturalne zespolenia" (τὰ συνιστάμενα)? I do czego miałyby wykazywać podobieństwo (ὁμοίως); do czego odnieść zaimek wskazujący τούτοις? Poprzednio była mowa o sylogizmach i o narodzinach, więc chyba nie do nich, wcześniej o cieple, też niemożliwym do takiego porównania.

Tłumacze nie radzą sobie z zaimkiem τούτοις. Niektórzy, jak w oryginale, nie precyzują, o co chodzi, np. Wilhelm z Moerbeke (Arystoteles, 1996: 361) — „similiter his" („podobnie jak z tymi rzeczami", nie wiadomo z jakimi). Hermann Bonitz (Aristoteles, 1978: *ad loc.*) pomija ten *dativus*, ograniczając się tylko do ὁμοίως: „auf ähnliche Weise" („w podobny sposób", nie mówiąc, do czego podobny). Inni biorą z następnego zdania τὰ ἀπὸ τέχνης: Hugh Tredennick (Aristotle, 1958: 351): „products of art", podobnie Jules Tricot (Aristote, 1940: *ad loc.*): „des productions de l'art" („wytwory sztuki"). Owszem, chodzić może o wytwory sztuki, ale nie wszelkie w ogóle, lecz konkretne, z pewnością demonstrowane przez wykładowcę, o czym świadczy zaimek wskazujący. Musiał trzymać w rękach przedmioty, do których się odwoływał. Na podstawie dalszego kontekstu można wnosić, co to były za przedmioty.

Owe zaś τὰ φύσει συνιστάμενα bierze się za „wytwory natury". Kazimierz Leśniak (Arystoteles, 1983: 179): „rzeczy powstające dzięki naturze", Tadeusz Żeleźnik (Arystoteles, 1996: 360): „rzeczy współtworzone przez naturę", Wilhelm (Arystoteles, 1996: 361): „quae sunt natura constituta", Bonitz (Aristoteles, 1978: *ad loc.*): „das durch die Natur Entstehende", Tredennick (Aristotle, 1958: 351): „natural formations", Tricot (Aristote, 1940: *ad loc.*): „des êtres dont la constitution est naturelle" (jeżeli *constitution* rozumieć jako „powstanie"). Zdanie w całości miałoby więc sens: przedmioty powstałe w naturze mają się podobnie jak te wytworzone sztucznie. Jeżeli je poprzedzić kwantyfikatorem dużym: „wszelkie", to staje się ono oczywiście fałszywe.

Ponadto błędne jest rozumienie τὰ συνιστάμενα jako: „powstałe w sposób naturalny". Jakby tu nie było συνιστάμενα, lecz γιγνόμενα. Nie ma w słowniku zbliżonego do γίγνομαι znaczenia czasownika συνίστημι, wszystkie te przekłady nie mają więc uzasadnienia. Jest natomiast w *passivum* znaczenie: „być jędrnym, twardym, mocnym", „nabierać konsystencji". Otrzymamy więc sens: pewne rzeczy stające się twardymi (nie: „powstającymi"!) w sposób naturalny, tj. tak jak się to dzieje w organizmach żywych (φύσει), podobne

są do tych oto, które stan taki zawdzięczają sztuce. Nauczyciel miał zatem w ręku twór sztuki, na przykład posążek Priapa. W zestawieniu z wymienioną w następnym zdaniu, a potem jeszcze dwa razy „spermą" daje to jednoznaczne skojarzenie.

Kluczowe jest tu rozszyfrowanie, jakie to skutki „sprawia" (ποιεῖ) sperma. Skutki podobne do tych, jakie obserwujemy w sztucznych tworach (ὥσπερ τὰ ἀπὸ τέχνης). Tłumacze wykazują tu pomysłowość, która jednak nie prowadzi do jasnego i przekonującego odczytania treści. Powszechnie zresztą popełniają błędy. Tredennick gwałci gramatykę oryginału, tworząc zdanie ewidentnie fałszywe: „For the seed produces just as do those things which function by art" („Nasienie działa twórczo tak, jak rzeczy funkcjonujące w ramach sztuki") (Aristotle, 1958: 351). W oryginale nie ma mowy o aktywności w ramach sztuki, tylko o jej efektach (τὰ ἀπὸ τέχνης). A jeżeli już, to co najwyżej o aktywności tych efektów (tego, co pochodzi ze sztuki). Dlatego i Leśniak myli się, tłumacząc: „Bo nasienie tworzy jak sztuka" (Arystoteles, 1983: 179). Sztuka, o której tu mowa, już wytworzyła to, co wymieniono (τὰ ἀπὸ τέχνης). Konsekwentny w błędzie Żeleźnik wprowadza „z powietrza" osobowego twórcę: „Nasienie bowiem działa podobnie jak wytwarzający coś przez sztukę" (Arystoteles, 1996: 360–361). Unika jedynie ewidentnego fałszu, używając słowa „podobnie", chociaż grecki wyraz ὥσπερ ma tutaj raczej znaczenie: „dokładnie tak samo".

Nie można wyrażającego sprawstwo czasownika ποιεῖ, który jest orzeczeniem do τὸ σπέρμα, czynić także orzeczeniem do τὰ ἀπὸ τέχνης, które określa wytwory sztuki, bez żadnej sugestii ich roli (choćby wtórnej) w wytwarzaniu. Z tego wyrażenia trzeba wydobyć domyślne dopełnienie do tamtego czasownika i wówczas uzyskuje się treść: sperma skutkuje czymś takim, jak pokazują te oto wytwory snycerskie, tzn. mówiąc bez ogródek, powoduje wzwód, taki jak ten oddany przez rzeźbiarza. Sprawia w sposób naturalny stan erekcji, jak ten ukazany sztucznie na posążkach Priapa.

Następuje objaśnienie: „W jej bowiem mocy jest ta postać" (ἔχει γὰρ δυνάμει τὸ εἶδος). Podmiotem do ἔχει jest oczywiście τὸ σπέρμα. Terminu zaś τὸ εἶδος używał wykładowca zawsze przy demonstrowaniu rekwizytów (na przykład kuli z brązu) na oznaczenie ich kształtu, wyglądu. O jaki to „kształt", o jaką postać w tym wypadku chodzi, to wiemy z pokazu. Natomiast co do wyrażenia δυνάμει, to nie występuje tu ono w swoim typowym znaczeniu: „w możności", „potencjalnie". Trudno przyjąć, żeby nasienie „zawierało potencjalnie kształt", jak chce Leśniak (Arystoteles, 1983: 179), a tym mniej „miało formę w możności", według Żeleźnika (Arystoteles, 1996: 361). Chodzi tutaj o zdolność, jaką — zdaniem wykładowcy — sperma posiada, doprowadzenia do wzwodu, aby członek nabrał takiej postaci, jaką ma na rzeźbie.

A to, co wydziela spermę, jest przybliżonym mianem określane. Albowiem nie zawsze będzie można znaleźć wszystko tak, jak mówi reguła: „z człowieka człowiek". Wszak i kobieta jest z mężczyzny, bo chyba nie powiemy, że to istota kaleka; jak muł, który nie pochodzi od muła.

1034b 1–4: καὶ ἀφ᾽ οὗ τὸ σπέρμα, ἐστί πως ὁμώνυμον — οὐ γὰρ πάντα οὕτω δεῖ ζητεῖν ὡς ἐξ ἀνθρώπου ἄνθρωπος: καὶ γὰρ γυνὴ ἐξ ἀνδρός — ἐὰν μὴ πήρωμα ᾖ. διὸ ἡμίονος οὐκ ἐξ ἡμιόνου.

Tłumacze trafnie przekładający *neutrum* ἀφ᾽ οὗ: „to, z czego pochodzi nasienie" (Leśniak) (Arystoteles, 1983: 179), „to, z czego się ono bierze" (Żeleźnik) (Arystoteles, 1996: 361), nie mają jednak już odwagi, żeby odnieść to konsekwentnie do męskich genitaliów. To „coś", skąd pochodzi sperma, to — według nich — nie osobnik płci męskiej, nie jego moszna i członek, tylko nie wiadomo jakie ὁμώνυμον, które tłumaczą: „równoimienne z kształtem" (Leśniak) (Arystoteles, 1983: 179), „jednoimienne z powstającym" (Żeleźnik) (Arystoteles, 1996: 361).

W tekście istotnie nie powiedziano jasno, między czym a czym ma zachodzić homonimiczność. Na podstawie dalszego ciągu można wnosić, że między płciami, tj. że nazwa „człowiek" odnosi się do kobiety i do mężczyzny. A może między męskimi i żeńskimi narządami rozrodczymi? Żeby dokładnie uchwycić aluzję, musielibyśmy znać potoczny grecki słownik ze sfery seksualnej, włącznie z określeniami mniej cenzuralnymi, które nie musiały wszystkie z mowy potocznej do nas na piśmie dotrzeć.

Spłodzone dziecię, właśnie ze względu na ujawnioną w anatomii płeć, nie w każdym wypadku będzie miało prawo do właściwych ojcu określeń. U córki znajdziemy szczegóły różniące go od niego. Kobieta to nie jest okaleczały mężczyzna (μὴ πήρωμα). Grecka nazwa muła: ἡμίονος („pół-osioł"), w zestawieniu z epitetem πήρωμα („stworzenie kalekie"), podana w kontekście różnicy płci, musi przywieść na myśl określenie ἡμίανδρος („pół-mężczyzna", „eunuch").

Materiały składające się na rozdziały 10 i 11 stanowią zapiski z dalszych wykładów, ale możemy w nich znaleźć aluzje do owego wykładu powtórkowego. Styl wskazuje na tego samego wykładowcę co w cyklu z rozdziałów 7–9. Szkoła zleciła mu tym razem temat definicji, oczekując chyba rehabilitacji za tamto mało poważne „repetytorium", na którym nadużywał wieloznaczności, zwłaszcza określenia μέρος, co nie przystawało perypatetykowi, niby jakiemu sofiście.

On jednak od tematu definicji szybko zboczył do analizy złożoności obiektów. Uwydatniał przy tym z przesadą, najwyraźniej przekornie, tamto newralgiczne pojęcie części, jakby reagując na krytykę. Wyraz μέρος, już bez tej jawnej dwuznaczności, ale przecież z nieuniknionymi skojarzeniami, pojawia się w tych rozdziałach ponad czterdzieści razy (plus sześć razy synonimiczne μόριον). A jako przykład anatomicznego fragmentu wysuwa się teraz na pierwsze miejsce, niby przyzwoicie, ale nie bez kozery, po prostu palec.

Definicja jako wypowiedź językowa jest tworem złożonym. Zachodzi pytanie, jak ta złożoność ma się do definiowanych obiektów. Czy na przykład w definicji całości powinny zawierać się elementy odpowiadające elementom tych obiektów.

Skoro definicja jest wypowiedzią, a wszelka wypowiedź ma części, i jak wypowiedź oddaje stan rzeczy, tak samo część wypowiedzi część stanu rzeczy, to już tu pojawia się trudność, czy w całościowej wypowiedzi muszą być wyszczególnione części, czy nie. Wydaje się, że w jednych przypadkach tak, w innych nie.

1034b 20–28: ἐπεὶ δὲ ὁ ὁρισμὸς λόγος ἐστί, πᾶς δὲ λόγος μέρη ἔχει, ὡς δὲ ὁ λόγος πρὸς τὸ πρᾶγμα, καὶ τὸ μέρος τοῦ λόγου πρὸς τὸ μέρος τοῦ πράγματος ὁμοίως ἔχει, ἀπορεῖται ἤδη πότερον δεῖ τὸν τῶν μερῶν λόγον ἐνυπάρχειν ἐν τῷ τοῦ ὅλου λόγῳ ἢ οὔ. ἐπ᾽ ἐνίων μὲν γὰρ φαίνονται ἐνόντες ἐνίων δ᾽ οὔ.

W pierwszym zdaniu cztery razy wypunktowane słowo μέρος brzmi prowokująco, przywołując jego dwuznaczne odniesienia z niedawnego występu. Podobnie przy poruszonym zaraz problemie pierwszeństwa. Mówi się w związku z nim, że części składowe jakoś wyprzedzają całość, to bowiem dzięki nim ona powstaje. Kąt prosty składa się z ostrych, organizm człowieka z takich członków jak palce.

Jeśli zaś części są pierwsze od całości, a częścią kąta prostego jest ostry, istoty żywej zaś palec, to pierwszeństwo będzie miał kąt ostry wobec prostego, a palec w stosunku do człowieka.

1034b 28–30: ἔτι δὲ εἰ πρότερα τὰ μέρη τοῦ ὅλου, τῆς δὲ ὀρθῆς ἡ ὀξεῖα μέρος καὶ ὁ δάκτυλος τοῦ ζῴου, πρότερον ἂν εἴη ἡ ὀξεῖα τῆς ὀρθῆς καὶ ὁ δάκτυλος τοῦ ἀνθρώπου.

Jak się chce, to i palec jako członek ciała (ὁ δάκτυλος τοῦ ζῴου μέρος), zwłaszcza wyprostowany, wzmocniony jeszcze „prostym" kątem (τῆς ὀρθῆς), będzie nasuwał erotyczne skojarzenia. Naszemu zaś wykładowcy chyba dalej na tym zależy. Demonstracji kąta prostego na pewno dokonywał z pomocą palców, wskazującego i kciuka, których następnie zbliżanie do siebie dawało wyobrażenie zmniejszających się kątów ostrych. Pozostawał na koniec wyprostowany palec wskazujący jako przykład części organizmu, i to nawet pretendujący do pierwszeństwa, jeśli przyjąć, że część wyprzedza całość.

Przy objaśnianiu pojęcia części sięgnął wykładowca z pewnością do słownika *Delta*. Może mu to zasugerowano. Znalazł tam pod hasłem μέρος na początku znaczenie związane z ilością.

Na jeden sposób przez c z ę ś ć rozumie się to, na co się da rozłożyć ilość czegoś. To, co się da odłączyć od czegoś ilościowego, jako odłamek ilościowy, to się nazywa tego częścią [...] Przy innym zaś rozumieniu, gdy się chce powiedzieć o mierzeniu czegoś takiego [...].

25, 1023b 11–17: μ έ ρ ο ς λέγεται ἕνα μὲν τρόπον εἰς ὃ διαιρεθείη ἂν τὸ ποσὸν ὁπωσοῦν: ἀεὶ γὰρ τὸ ἀφαιρούμενον τοῦ ποσοῦ ᾗ ποσὸν μέρος λέγεται ἐκείνου [...]. ἄλλον δὲ τρόπον τὰ καταμετροῦντα τῶν τοιούτων μόνον [...].

Wykładowca tak streścił te początkowe słowa hasła:

Różnie rozumie się część, a jednym ze znaczeń jest to, co służy mierzeniu ilości; ale to zostawmy na boku!	1034b 32–34: πολλαχῶς λέγεται τὸ μέρος, ὧν εἷς μὲν τρόπος τὸ μετροῦν κατὰ τὸ ποσόν. ἀλλὰ τοῦτο μὲν ἀφείσθω.

Czytający hasło słownika jakby żachnął się na wzmiankę o mierzeniu wielkości, bo to mogło przywodzić na myśl zmiany wielkości wiadomego narządu, aluzjami do którego żonglował na niedawnym sympozjum. Zarzeka się, że teraz tego nie będzie. Od porównywania wymiarów odżegnuje się z podejrzanie przesadną gorliwością: „odrzućmy to" (τοῦτο ἀφείσθω).

Podjąwszy temat złożoności rzeczy z materiału i formy, tym się przez pewien czas zajmuje. Wykład stara się przy tym cały czas prowadzić poglądowo, pokazując przedmioty z otoczenia (posąg Sokratesa, tablicę woskową), rekwizyty przyniesione ze sobą (kula, pierścień z brązu), a przede wszystkim wykonując gesty rękami.

W pewnym momencie ocenia swój prowadzony dotąd (νῦν) wykład jako poprawny, czyniąc aluzję do poprzedniego (καὶ νῦν), że i on nie był zły. Gdyby ktoś jednak zarzucał mu nawet teraz, w tym obecnym mętność, to on potrafi mówić jeszcze prościej:

Teraz też, jak poprzednio, mówiłem prawidłowo, ale mimo to spróbujmy jeszcze jaśniejszego wysłowienia.	1035b 2–3: εἴρηται μὲν οὖν καὶ νῦν τὸ ἀληθές, ὅμως δ᾽ ἔτι σαφέστερον εἴπωμεν ἐπαναλαβόντες.

I podaje prościutkie przykłady: jeżeli się określa kąt ostry jako „mniejszy od prostego", to wykorzystuje się pojęcie kąta prostego. „Półokrąg", jak sama nazwa wskazuje, określa się z pomocą pojęcia okręgu.

Określenie kąta prostego nie ma w swym składzie określenia kąta ostrego, lecz na odwrót. Albowiem definiując kąt ostry, posługujemy się prostym: „kąt ostry jest mniejszy od prostego".	1035b 6–8: ὁ δὲ τῆς ὀρθῆς λόγος οὐ διαιρεῖται εἰς ὀξείας λόγον, ἀλλ᾽ ὁ τῆς ὀξείας εἰς ὀρθήν: χρῆται γὰρ ὁ ὁριζόμενος τὴν ὀξεῖαν τῇ ὀρθῇ: "ἐλάττων" γὰρ "ὀρθῆς" ἡ ὀξεῖα.

Tu oczywiście ręce wykładowcy machinalnie układają palce (wskazujący i kciuk), by zilustrować kąt prosty i ostry. Pozostają też gotowe do dalszych demonstracji:

Podobnie ma się rzecz z kołem i półkolem: określenie „półkole" zawiera w sobie nazwę „koło". A i palec też określamy z pomocą całości: „palec to taki to a taki kawałek człowieka".	1035b 9–11: ὁμοίως δὲ καὶ ὁ κύκλος καὶ τὸ ἡμικύκλιον ἔχουσιν: τὸ γὰρ ἡμικύκλιον τῷ κύκλῳ ὁρίζεται καὶ ὁ δάκτυλος τῷ ὅλῳ: "τὸ" γὰρ "τοιόνδε μέρος ἀνθρώπου" δάκτυλος.

Do demonstracji okręgów i półokręgów dawały się znów wykorzystać te same dwa palce co przy kątach: jednej ręki dla ilustracji półokręgu, dwóch złożonych — pełnego okręgu. Jeśli komuś te owalne kształty coś przypominały, to czy można winić prelegenta? A nie mogły nie przypominać, jeżeli w tym samym kontekście mówiło się o częściach ciała. Po upoglądowieniach bowiem geometrycznych: kątów i łuków, pozostawała wciąż część anatomiczna, palec. Wraca ten przyzwoity członek, którego wszakże z mniej przyzwoitych skojarzeń trudno oczyścić. Tak jak nazwa ἡμικύκλιον („półokrąg") samym swym brzmieniem musi przywodzić na myśl np. kastrata ἡμίανδρος („pół-mężczyzna", „eunuch") czy kalekie stworzenie: ἡμίονος („pół-osioł", czyli „muł"), jak i kojarzące się z nim wstydliwe „połowiczności", które mógłby ktoś potraktować jak kalectwo.

Przekonujemy się, że w Lykejonie uprawiano filozofię nie zawsze ze śmiertelną powagą.

BIBLIOGRAFIA

Aristote. (1940). *Métaphysique*. (Przeł. J. Tricot). Paris: Vrin.

Aristoteles. (1978). *Metaphysik*. (Przeł. H. Bonitz; Red. H. Seidl). Hamburg: Meiner.

Aristotle. (1958). *The Metaphysics* I–IX. (Przeł. H. Tredennick). Cambridge–London: Harvard University Press.

Arystoteles. (1983). *Metafizyka*. (Przeł. K. Leśniak). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Arystoteles. (1996). *Metafizyka* (t. 1). (Przeł. T. Żeleźnik). Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Bigaj, J. (1998). Filozoficzne i niefilozoficzne znaczenia rzeczownika *οὐσία*. *Studia Classica et Neolatina*, *3*, 157–168.

Bigaj, J. (2006). *Zrozumieć metafizykę* (t. 1: *Rozszyfrowanie dzieła zwanego Metafizyką Arystotelesa*, cz. 2: *Elementy składowe i ich pochodzenie*). Toruń: Wydawnictwo Rolewski.

Natorp, P. (2012). Tematyka i układ Arystotelesowej Metafizyki. (Przeł. J. Bigaj). *Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej*, *57*, 319–370.

Ross, W. D. (1924). *Commentary*. W: *Aristotle's Metaphysics* I–II. (Red. W. D. Ross). Oxford: Oxford University Press.

Schwegler, A. (1848). *Metaphysik des Aristoteles* (t. 4: *Des Commentars zweite Hälfte*). Tübingen: Fues.